Nr. 48. Niedziela dnia 26. Listopada. 1876. **Rok X.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową* Numer kosztuje 2 centy.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawię §§. 489. i 493. ustawy o postępowaniu karnem i §. 37. ustawy prasowej w skutek wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa że treść artykułu (wstępnego) umieszczonego w numerze 46. czasopisma „Tygodnik niedzielny" z dnia 12. listopada 1876. pod napisem: „Metropolita Hołowiński i Car Mikołaj pierwszy" w ustępie poczynającym się od słów: „Od czasu gwałtu dokonanego na ojczyznie", a kończącym się słowami: „.....umęczonego narodu", zawiera w sobie znamiona zbrodni obrazy członków Cesarskiego domu z §. 64. u. k.

Że zatem zarządzona przez c. k. Prakuratoryę Państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Tygodnik niedzielny" jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Powody:

W wprowadzonym ustępie inkryminowanego artykułu wyrządzono przez dodanie jednemu z antenatów panującego w Austryi domu wzgardliwego przydomku i przez zarzut gwałtu przez tegoż antenata na Polsce dokonanego — temuż zniewagę, w czem są zawarte wszystkie znamiona zbrodni obrazy członków domu cesarskiego z §. 64 u. k. Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyz nadmienione ustępy ustawowe.

Piątkowski.

Z c. k. Sądu krajow. karnego.

Lwów dnia 14. listopada 1876.

Poborecki.

L. 15402.

Nowiny ze świata.

Chybiony zamach na samorząd gminny, powiatowy i krajowy.

Niejaki p. Göllrich, poseł do Rady państwa w Wiedniu, przedstawiwszy sobie, że gminy zanadto są przeciążone sprawami w zakresie poruczonym i że wydziały powiatowe ze starostwami, a wydziały krajowe z namiestnictwami często się kłócą i spierają o władzę swoją, — wskutek czego mnóstwo spraw ważnych idzie samopas, — postawił w tejże Radzie państwa wniosek, ażeby rząd wniósł projekt reformy administracyi policycznej, mający zapobiedz tym niedogodnościom. P. Göllerich chciałby ścieśnić prawa gmin i powiatów w ten sposób, aby obywateli ile możności usunąć od sprawowania obowiązków publicznych w zakresie spraw miejscowych, a narzucić gminom i powiatom cały batalion nowych urzędników, których by kraj żywił i opłacał, a oni za to musztrowaliby gminy i powiaty po swojemu. Taki wniosek nie tylko obruszył naszych polskich posłów i przyjaznych nam federalistów, ale nawet centralistów niemieckich, którzy przecie radzi bywają każdej sposobności uszczuplenia praw obywatelskich. Projekt naruszał samorząd gmin w całej Austryi, odbił by się przeto i na skórze Niemców, którzy by może nie pragnęli wyrzucać parę milionów, a utrzymanie nowych a niepotrzebnych urzędników. Bardzo ostro przy tej sposobności przemawiali przeciw temu projektowi p. Hohenwart, były minister i p. Herman. Ten ostatni krytykując dzisiejszy porządek tak mówił:

Przez autonomię rozumiem to, żeby kraje same sobą rządziły. Państwu należy się panowanie, krajom samorząd. Nie państwa lecz krajów rzeczą jest administracya polityczna i organizacya władz. Państwo niech się weźmie do naprawy własnego systemu, a krajom niech pozostawi urządzić się wedle własnych potrzeb i stosunków. Państwo z niemałym kosztem a bez kompetencyi prowadziło dotychczas administrację królestw i krajów, by dostatecznie stworzyć zament administracyjny. Cały upadek organiczny i moralny zawdzięczamy państwu, wiedeńskiemu sposobowi rządzenia. Wytworzyło się w Wiedniu coś, co przeciwstawia się królestwom i krajom i nadaje sobie pozory państwa. Jest to biurokracja wiedeńska. Zważywszy, jakiemi żywiołami rozmaite burgerministerstwa zapełniały kancelarye, nie trudno będzie pojąć wstręt krajów i ludów ku administracji tej sekty. Dobrze będzie zaświecić w oczy temu; duchowi państwa wiedeńskiego. (Wielki niepokój po lewicy, prezes wżywa mowcę do poszanowania państwa). Pomijam niesprawiedliwe ustawy wyborcze; sama konstytucja centralistyczna czyż nie składa się ze zrabowanych praw ludów? (niepokój po lewicy). Czyż chabrus nie był publicznym oszukaństwem i czyż większość Rady państwa nie opiera się na chabrusie? (szmery po lewicy). Pozbawiać ludy słowiańskie języka, czyż to moralnie? P. minister sprawiedliwości mógłby niejedno powiedzieć o polityce wedle plemion. A jakże rząd postępuje z kościołem katolickim? Ministerstwo poprzednie, które chciało miru między ludami, musiało ustąpić. Owo państwo, nie spoglądaż ono za granicę, zamiast w własnych ludach szukać sprzymierzeńców? System centralistyczny niezdolny jest wznieść się do moralności. Mówi pewien patrjota: państwo, które nie umie pozyskać miłości swych ludów, niech spisuje testament. Ludy austrjackie trwożliwie spoglądają w przyszłość. Jakkolwiekbądź, państwo powinno wrócić krajom odjęte prawo samorządu. Kraje potrzebują też centralnego rządu, samodzielnego, trwałego i sprawiedliwego. Powtarzam: państwu należy panowanie, krajom samorząd; ale centralistycznemu państwu wiedeńskiemu nie należy się nic, bo prawnie i moralnie jest niczem. (brawo z prawicy). —

Z Rzymu. Donosiliśmy już o zgonie kardynała Antonellego, pierwszego ministra Papieża Piusa IX. Urodził się on w Sanino obok Terracziny dnia 2. kwietnia 1806 r. Był potomkiem starożytnej rodziny, która przechodziła różne koleje losu i następnie zupełnie podupadła tak, że ojciec księcia kościoła na wyżywienie swojej rodziny pracował rąbiąc drzewo w lesie. Młody Giacomo ukończył nauki w seminarjum w Rzymie, i postępem w nich znakomitym zwrócił na siebie uwagę papieża Grzegorza XVI, którego w krótce stał się ulubieńcem. Przyjąwszy mniejsze święcenia, niebawem został prałatem, asesorem najwyższego karnego trybunału, delegatem w Orvieto, Viterbo i Maca-

rata, następnie wice-sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, zaś w r. 1845 wielkim skarbnikiem obu Izb apostolskich, czyli ministrem skarbu.

Papież Pius IX. niemniejszą zaszczycał go łaską i wkrótce po wyborze swoim, mianował go kardynałem-djakonem. Antonelli bowiem nie otrzymał większych święceń i właściwie nigdy nie był kapłanem. Znakomite jego talenta dyplomatyczne, znajomość ludzi i stosunków, oddały mu w ręce kierunek polityki rządu papieskiego, który od 1848 roku aż prawie do samego zgonu zatrzymał, i pewnie przez historję zaliczonym zostanie do najznakomitszych mężów stanu naszego stólecia. Pozostawił on znaczny majątek, a zwłaszcza przepyszny zbiory dzieł sztuki, które zapisać miał Watykanowi.

Kardynał Antonelli, na stanowisku sekretarza stanu stolicy apostolskiej, był wiernym doradcą Piusa IX., któremu, zacząwszy od wygnania do Gaety aż do zamknięcia w Watykanie, nieprzerwanie towarzyszył. Przeto postać kardynała Antonellego, prawie nieodłączna od postaci Piusa IX, w tych czasach, w których stolica apostolska na najnieprzyjaźniejsze zmiany losów wystawioną została. Dostatecznie są znane zamachy rewolucji włoskiej, walki kulturnej i różnych sprzymierzonych potęg przeciw papieskiej władzy. Kardynał Antonelli mierzył się po kolei w zapasach dyplomatycznych z tak potężnymi ludźmi jak Palmerston, Napoleon III. Mazzini, Cavour, wreszcie Bismark. Lubo czekały go przegrane wobec przemocy i siły, nie ustępował w obronie praw kościoła katolickiego, mając drogoskazem natchnienia Piusa IX. Żywot jego ściśle związany z życiem Piusa IX i dziejami całego ćwierćwieku stolicy apostolskiej. W szeregu mężów stanu i dyplomatów stolicy apostolskiej, policzony on będzie do najjenialniejszych, lubo zbierał tylko nieszczęścia.

Sprawa wschodnia.

W tym roku była wystawa powszechna w Ameryce, a za dwa lata ma być takaż wystawa w Paryżu. Niemcy pruscy źle się zaprezentowali w Ameryce, gdzie wyśmiano ich przemysł, więc teraz nie chcą brać udziału w wystawie paryzkiej w r. 1878. Bismark już oświadczył o tem ministerstwu francuskiemu. Nie dla tego tylko Niemcy usuwają się od wystawy, są też powody polityczne. Bismark zdaje się mówić do swoich ziomków: nie dawajcie pieniędzy na wystawę, wyrzucicie sto milionów daremnie, wystawy nie będzie, bo nie będzie pokoju nawet za dwa lata. Takie to ładne nadzieje daje pan minister. A musi on ku temu mieć bardzo ważne powody, musi wiedzieć, że dzisiejsza sprawa gdy się raz zacznie ogniem krwawym, to się tak rychło nie skończy, bo pożar wojenny obejmie całą Europę. Taka niepewność pokoju dała wiele do myślenia Francuzom, więc zaczęli się zbroić, aby być także gotowymi na wszelki wypadek. Z zachowania się Bismarka w obec Francyi widać, iż on traktuje też Francję jako nieprzyjaciela i myśli bardziej o przyjaźni moskiewskiej. Tak też podług dotychczasowych wiadomości jest istotnie. Moskwa nie chce pokoju, a pragnie rozbić Turcję. Na co nie może się zgodzić ani Anglia, ani też Austrja. Anglia dla tego, że jej handel bardzo by ucierpiał na tem, gdyby Moskale zabrali stolicę turecką Konstantynopol; a Austrja dla tego, że zagarnięcie przez Moskwę słowiańskich krajów w Turcji zaostrzyłoby jej apetyt na słowiańskie prowincje w Austrji. Anglia też widząc jak się Moskwa ogromnie zbroi przeciw Turcji, sama też gotuje się z wojskiem swoim, aby zasłonić Konstantynopol, a w razie danym nawet i inne posiadłości tureckie. Otóż powiadają, że przyrzekła ona Turcji nie tylko połowę kosztów na wojnę z Moskwą, ale też dostarczyć 100.000 własnego żołnierza. Moskwa bojąc się, aby i Austrja z takąż samą a nawet większą pomocą nie wystąpiła — czyni starania w Prusach, aby tam znaleść lekarstwo na rząd wiedeński. Powiadają też Moskale do Prusaków: Gdyście się bili z Francuzami przed sześciu laty, t. j. w 1870 r., bylibyście pobici, bo Austrja chciała śpieszyć z pomocą Francji, ale my was uratowaliśmy, bośmy zagrozili Austrji, że skoro się ruszy, to my wystąpimy przeciw niej zbrojnie. Owóż teraz powinnieście nam takąż samą okazać pomoc; wystąpicie więc groźnie i powstrzymajcie Austrię aby się nie ważyła ruszyć na pomoc Turcji.

Jakoż zdaje się że Prusy usłuchają i wyświadczą tę usługę przyjacielską Moskwie, a jeśli sami nie będą mogły, z powodu iż byłyby zagrożone od Francyi, to namówią Włochy, aby ich wyręczyły i groziły Austrji oderwaniem Tyrolu i Triestu. Wprawdzie Anglicy czynią gorliwe zabiegi aby temu przeszkodzić i odciągnąć Włochy różnemi obiecankami i groźbami i nawet namawiają Hiszpanię, aby ze swojej strony pilnowała Włochy, ale Bóg wie czy co z tego będzie, bo obiecanki dotychczas jeszcze nie skutkują, a Hiszpania nie chce się wtrącać do sprawy wschodniej. Z tego jednak wszystkiego wiedzieć, iż rzeczywiście mało jest nadziei na pokój, a skoro raz wojna wybuchchnie, to będzie wielka, długa i straszna. A wśród niej kto wie, jakie nowe sprawy powstaną i jak się rzeczy układać będą. Gdy każdy myśli o zabezpieczeniu swego dobra, mielibyśmy my tylko spać. Nie, — przygotowujmy się, aby nas wypadki nie zaskoczyły niespodzianie. A zaprawdę mamy najważniejszą i najuczciwszą sprawę przed sobą; bo sprawę kochanej ojczyzny naszej. Wszystkie nieszczęścia obecne w Europie pochodzą ztąd, że Polskę rozebrano. Gdyby teraz była Polska całą tak jak była ongi potężną, czyżby śmieli dziś Moskale tak wichrzyć w świecie? Nie. Czują też to umysły bystrzejsze i poczciwsze w Europie i zaczynają coraz głośniej mówić o tem aby podnieść sprawę polską i Polakom pomódz do tego, aby się stali silnymi. Obecnem naszem zadaniem powinno być staranie o to, aby gdy Moskwa wystąpi zbrojnie przeciw Turcji niby to w obronie Słowian — zażądać od niej sprawiedliwości dla nas, której przecie jesteśmy czołem całej Słowiańszczyzny. Dopóki nam nie wyrządzą sprawiedliwości, dopóki naszych braci nękają i krzywdzą, dopóty obłudą jest mówić o wszelkiej innej sprawiedliwości. Łączmy się więc bracia w jedno koło jednomyślności i krzyczmy na gwałt całej Europie, że żyjemy i potrzebujemy sprawiedliwości, że nas więcej dręczą niż Turcy swoich Słowian, że jeśli im ma się wyrządzić sprawiedliwość, to nam jeszcze prędzej takowej potrzeba; niech Europa śmiało powie Moskwie: dopóty nie uwierzę w twoje dobre chęci dla Słowian, dopóki Polska będąca pod twoim berłem nie zostając wolną i szczęśliwą; gdy inaczej działasz, to dowód, że nie dobro Słowian masz na myśli, lecz nowe zabory, nowe ciemięstwa, a więc godna jesteś zagłady.

Jak powinno się przy kupnie oglądać konia?

(Dokończenie.)

Wyliczając różne te słabości, nie wyczerpaliśmy ich jednak, lecz niniejszy artykuł nie ma na celu pouczyć o wadach koni, lecz tylko podać przestrogi praktyczne czerpane z doświadczenia, jak trzeba konia egzaminować: jeżeli więc znajdą

się ułomności, o których tu nie wspominamy, takowe przy baczności same wpadną w oko kupującego. Chodzi więc nam głównie: o sposób oglądania konia aby niebyć oszukanym.

Nie należy też odwrócić naszej uwagi od przodu konia, winniśmy zastanowić się nad tem, jak nogi względem siebie są postawione, jak pierś zbudowana. Stanąwszy przed koniem możemy najlepiej to poznać. Nogi przednie powinny być zupełnie równoległe od siebie, niewykręcając się ani na zewnątrz ani na wewnątrz. Bo pod tym względem zachodzą rozliczne ułomności.

Bywają nogi prawie spotykające się w kolanach, a następnie zbaczające od siebie, i przeciwnie, są znów nogi zbyt zbliżone do siebie w pęcinach, wskutek czego kaleczą się w biegu, są pęciny wykręcone gdzieś w bok i takie nogi noszą miano francuzkich; są znów zbyt oddalone od siebie i powykręcane, co jest niemniej wadliwe, bo koń zamiatając kopytami zbytecznie w pole, męczy się, a droga idzie niesporo.

Trudno odmalować, jakim koń być powinien i rzec: kupujcie podobne konie, wszelkie inne są szkapy bez wartości.

Tak więc nie możemy powiedzieć stanowczo, że tylko koń w takim a nie innym krzyżem może być kupiony. W kopycie, w nodze, najmniejsza wada może zrobić z konia kalekę i darmozjada, lecz chociaż krzyż niedoskonały, nie tyle to szkodzi.

Nie ulega wątpliwości, że krzyż krótki, szeroki, prosty, czyni konia o wiele silniejszym i wytrzymalszym od mającego krzyż wązki, spiczasty lub wklęsły, załamany i łęgowaty. Szczególniej w koniach wierzchowych budowa krzyża ma wielkie znaczenie, to też mające wątłe krzyże nie powinny być do tego użytku nabywane.

Na zad również należy zwrócić pilną uwagę. Zad nadaje ruch całej figurze konia i koń z wadliwym zadem nigdy łatwych ruchów mieć nie może.

Stanąwszy z tyłu konia, możemy najlepiej zbadać budowę zadu; czy nie jest zbyt szczupły w stosunku do przodu, czy nie jest zbyt nizki, czy łopatki są dobrze rozwinięte, czy biodra w jednakowej linji są położone, czy które z nich nie jest zbite lub nadtrącane.

Od górnej części zadu należy przejść do samych nóg zadnich, trzeba je, podobnie jak przednie, za pomocą rąk obmacać.

Szczególniej trzeba zwrócić uwagę na same kolana, które są bogate często w narośla kostne (pipaki). Kopyta zadnich nóg mniej podlegają wadom, niż przednich, lecz budowa pęcin bywa o wiele wadliwszą, przez co tak wiele koni nie może być prawie kutych na tylne nogi, gdyż zbyt silnie się zacinają, (strychują).

Również u wielu koni zadnie nogi schodzą się w kolanach, wtedy kolana się trącają w chodzie, podobne nogi noszą miano krowich.

Zdarzają się nogi wykręcane na zewnątrz od siebie jak pałąki, przyczem jest nieodzowne strychowanie i prawie zawsze podobne konie głogawieją (wieczna kulawizna i rodzaj martwości w nodze) lub dostają szpatu (podrywanie gwałtowne nogi w górę w chodzie).

Jeżeli się przekonamy, że koń jest wolny od kalectw, chorób i wad skreślonych, przedewszystkiem, że stan zdrowia nienadwerężony, bo koń wadliwy, jeżeli tylko jest zupełnie zdrowym, może nieraz pracować, lecz nigdy kaleka lub słabowity, należy kazać go przeprowadzić i przyglądać się mu podczas ruchu. Przeprowadzanie jednakże przez właściciela, szczególniej handlarza, winniśmy uważać za żadne, bo oni nawet wadliwego potrafią tak zaprezentować, że tych wad nie dostrzeżemy.

Wiele koni naprzykład w kłusie upadających na tę lub ową nogę, skoro będą przeprowadzone po handlarsku w skokach i galopie, ukryją tę ułomność, a często kalectwo.

Trzeba więc nalegać stanowczo, chociaż nadmienialiśmy, jak to trudne do przeprowadzenia, aby koń był najprzód przeprowadzony stępa, spokojnie, a później wolnym kłusem, w jakim najłatwiej dostrzedz można wszelkie wady.

Przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę na ruch nóg, czy na którą nie kuleje, czy się nie strychuje, również jak na sam sposób stawiania nóg.

Koń powłóczący po ziemi nogi, będzie się potykał i będzie miał zawsze chód niepewny, koń bijący nogami z góry, a następnie rzucający je przed siebie, ma chód pewny i dobry, koń robiący z góry nogami pod siebie męczy się prędko i nie jest rączy, najlepszym ruchem nóg, najmniej męczącym konia i znamionującym najszybszy bieg, jest wyrzucanie nóg prosto przed siebie, czyli tak zwane sztychowanie.

Gdy po przeprowadzeniu konia zatrzymają się z nim, to należy nam jeszcze obeznać się z jego oddechem. Koń głośno sapiący i wciągający silnie w siebie boki, jest niepewny, można ręczyć że ma dychawicę lub wielką skłonność do niej. Koniom zołzującym, jeżeli ich po gruczołkach, w sankach niemożem poznać, po silniejszym ruchu zazwyczaj odpływy będą odchodzić z nozdrzy. Wogóle, skoro oddech konia wydaje się nam nienaturalnym, każmy nim kłusować aż do zmęczenia, a wówczas osiągniemy rozwiązanie naszych wątpliwości, bądź że zwierze zacznie kaszleć, lub robić bokami znacząco.

Oto kilka uwag, które oby czytelnicy nasi dobrze sobie wzięli na uwagę.

O stajni dla bydła.

Krowa potrzebuje ciepła, aby mleko dała. Szwajcarzy mówią: „Mleko musi mieć ciepło,“ i dla tego cieplutkie stajenki mają dla krów.

Najprzydatniejsza temperatura zimą w oborze jest 10 do 14 stopni według zwyczajnego ciepłomierza (termometr Reaumira można kupić za 50 centów).

Cielęta zwykle w najcieplejszym kąciku stajenki stawiamy.

Gdy obora jest zimniejsza, potrzebuje zwierzę na wytworzenie ciepła w swem ciele więcej paszy. Można przyjąć, że w zimnej stajni (niżej 8 stopni) zużywa bydlę 7 do 11 funtów mączki na rozgrzanie się. Ilość ta odpowiada 30—50 funtom kartofli.

Zupełnie tak samo jak palimy w piecu, by izbę rozgrzać, tak musimy w zimnej stajni spalić w zwierzęciu czyli spaść wielką ilość drogiej paszy nie mając ztąd żadnego prawie użytku.

Nie trudno przecież pozatykać wszystkie szczeliny, drzwi słomą obgacić, nie żałować ściłki, gnój pod bydłem posypywać suchym prószem od torfu, by powstrzymać wyziewy dla bydła niezdrowe.

Zbytnie gorąco w oborze powoduje poty i osłabia bydło niepotrzebnie.

Również starać się trzeba, ażeby stajenka była jasna.

Światła potrzeba w krowni tyle, ile go mamy w izbie. — Okienka zaszklone konieczne.

W celu utrzymania zdrowia i rzeźwości krów dobrze będzie codziennie je wypędzać do wody, albo na okólnik. Ruch taki młodzieży także znakomicie służy.

Skóra zwierząt powinna być zawsze czysta. Staranne posłanie będzie stósowniejszem, jak czyszczenie zgrzebłem lub szczotką dla parady.

Troskliwość taką zapłaci lepszy wydatek mleka a raz w gospodarstwie wprowadzony porządek utrzyma się bez zachodu; każdy więc porządny gospodarz odznaczy się dbałością i uwagą, starając się o dobry byt swego bydła.

Przesądy co do wścieklizny.

U ludu istnieją przesady, że po podaniu pewnych wyrafinowanych przez cyganów środków, psy uwalniają sie raz na zawsze od wścieklizny.

Przesąey te są mniej więcej następujące: Zadanie psu zdrowomu w chlebie włosa od psa wściekłego, ma bronić go raz na zawsze od wścieklizny — psy posiadające duże pazury, nie ulegają wściekliźnie — pies, któremu wyrzynają tak zwanego robaka pod językiem, ochroniony jest na przyszłość od tej choroby — pies rozgniewany przez człowieka, skutkiem rozdrażniena, dostać może wścieklizny, ale gdy pokąsa człowieka lub inne zwierzęta, sam do zdrowia przychodzi i raz na zawsze uwalnia się od wscieklizny — psy piany z psa wściekłego zawiniętej w mięso lub posmarowanej na chleb nie przyjmują — psy wściekłe uciekają od wody i innych płynów. Te i tym podobne różne bajeczki zupełnie na wiarę nie zasługują.

Guślarskie leczenie wścieklizny. Prosty naród bardzo wiele posiada środków, któremi leczy ludzi na wściekliznę. W gubernji witebskiej w Moskwie do leczenia wścieklizny używają środka sympatycznego, w który lud wierzy, jak w św. ewangelją, — na skórce chleba którą się podaje choremu człowiekowi, wypisują sie następujące słowa:

Irion † Sirion † Kirion †
Karyon † Koforyn † Stylida †
Stalitura † Kakara † Idota
Strydota † Syon † Brym †
et † Deus † Meus †

Lud prosty utrzymuje, że od środka tego przechodzi wścieklizna i lekarstwo to w całej okolicy zaleca.

Drugi czarodziejski sposób wielce zachwalany w różnych miejscach kraju naszego, przyrządza się w sposób następujący. Na krómce chleba nasmarowanego świeżym masłem, w kratkach wypisują się litery, a wyrazy złożone z liter, czytać można z lewej i z prawej strony, z góry i z dołu, a zawsze stanowić będą jeden wyraz:

S	A	T	O	R
A	R	E	P	O
T	E	N	E	T
O	P	E	R	A
R	O	T	A	S

Podajemy wam ten sposób leczenia tylko dla tego ażebyście w razie potrzeby nie wierzyli szarlatanom, gdyż te wszystkie sposoby na nic się nie przydadzą. Raczej udać się trzeba wprost do lekarza, bo on jeden może tylko radzić, jeśli jeszcze czas.

Rozmaitości.

Od bolenia zębów. Wiele wynaleziono środków do uśmierzenia bolu żębów, ale rzadko które w potrzebie zadowoliły. Środek, który podajemy, jest nieomylny, albowiem nietylko, że przez towarzystwo lekarzy londyńskich za taki uznany, ale w doświadczeniu tak skutecznym się okazał, iż p. Blacke lekarz, w raporcie swym do tegoż towarzystwa oświadczył, iż jest w stanie największy ból zębów za pomocą tego środka uśmierzyć, i zęby do stanu zdrowego przywrócić, co też lekarz amerykański Flag potwierdził. Ponieważ to lekarstwo przez lat kilka zachowywać się daje, warto więc, aby w każdym domu było. Przyrządza się zaś w następujący sposób:

Dwie drachmy ałunu miałko sproszkowanego.

Jednę uncyę aeteru saletrzanego; zmięszaj to razem w szczelnie zamkniętej flaszce, w potrzebie umocz bawełnę i na ząb bolący przyłóż.

Od reumatycznego bolu zębów. W tym przypadku pomaga bardzo mocny odwar czarnej kawy, biorąc go w usta tak gorąco, jak wytrzymać można, i tyle razy, dopóki ból nieustanie.

Od pocenia nóg. Posypuj często nogi proszkiem palonego ałunu i mocz je w letniej wodzie, a zapobieżysz nieprzyjemności spoconym nogom towarzyszącej.

Zapobieżenie ukrytym zołzom. Kiedy konie preparskują, jest oznaką, ze mają ukryte zołzy; aby więc temu złemu za pobiedz, daje się koniowi czysty owies, mięszając do każdego obroku po parę garści tłuczonego jałowcu, dozę jałowcu można powiększyć w miarę, jak się koń do tego przyzwyczai, siana jak najmniej się daje; a w miejsce tego zakłada się słoma pszenna, i przymusza się niejako konia, aby z głodu też słomę zjadał. W miejsce jałowcu 2 mecki marchwi dobrze posłuży.

Rada matki. Wiadomą jest rzeczą, że zasadą religijną sekty Przyjaciół czyli Kwekerów w Ameryce, aby nie przelewać krwi ludzkiej. Gdy przed stu laty wojsko angielskie uderzyło na mieszkańców Bostonu, posłano w głąb kraju konnego kuryera z trąbką przewieszoną przez plecy. Kuryer ten przejeżdżając przez ulice miasta Próvidence, w państwie Rhode Island zadął w swą trobkę, a Nathaniel Greene, kowal miejscowy wyszedł przed próg swej kuźni, by się dowiedzieć, co kuryer nowego przyniósł. Jeździec opowiedział, że Anglicy strzelali na Bostończyków i puścił się swą drogą dalej. Green odpasał natychmiast swój skórzany fartuch, położył go na kowadle i przycisnął młotem, a potom pospieszył czemprędzej do domu, który stał w pobliżu kuźni. Matko daj mi moje świąteczne rzeczy, zawołał wchodząc. Synu, pocóż ty żądasz dziś twych świątecznych rzeczy? zapytała matka. Idę do Bostonu! Pocóż ty do Bostonu idziesz? Idę bić się z Anglikami. Synu, zawołała matka, czy ty nie pamiętasz, że my jesteśmy przyjaciele czyli kwekery, i że nie należy nam rozlewać krwi?

Dzisiaj mi nic do tego, proszę daj mi moje rzeczy.

Matka zawiązała rzeczy w chustkę i milcząc podała węzełek synowi. On zatknął węzełek na bagnet karabina, założył karabin przez ramię i wyszedł. Zamykając drzwi za nim zawołała matka. Synu, jeżeli już iść musisz koniecznie, to pamiętaj o tem, aby cię nigdy kula nie trafiła w plecy. Green wstąpił do służby ojczystej jako prosty szeregowiec, a wystąpił z wojska po skończonej wojnie jako mojor-jenerał i jako jeden z największych ulubieńców Washingtona, wielkiego wodza Amerykazskiego, a przyjaciela naszego Kościuszki.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla